N^er 37. 16 Września. 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod t. zarządem *F. Schmiedehausena.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282. tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Przypadek sądowo-lekarski

roztrząsany przez

Prof. Dra Karola Gilewskiego

prosektora sądowego,

(Ciąg dalszy.)

Lekarz sądowy powoduje się w czynnościach swoich nauką lekarską i ustawami prawa karnego, odnoszącemi się do obrażeń cielesnych. Co do oceniania uszkodzeń, wiadomo dostatecznie każdemu w sztuce lekarskiéj biegłemu, że ustawy prawa karnego pod tym względem dla lekarza nie mniéj są obowiązującemi, jak dla sędziego, ponieważ oznaczać stopnie uszkodzeń nie wskazuje nauka lekarska, lecz przepisuje prawo karne. Dla tego téż zastósowanie wszelkich szczegółów danego przypadku do postanowień prawa karnego głównie cechuje biegłość lekarza sądowego.

Z tego stanowiska się zapatrując, pytamy, jak sobie postąpić w naszym przypadku ze względu na wyszczególnione dwa rodzaje postępowania?

Jestem zdania, że najwłaściwiéj będzie, jeśli wprzód podzielimy całą rzecz na dwie części i każdą z osobna ocenimy, staje się bowiem pogląd o wiele łatwiejszy, orzekanie o wiele dokładniejsze, zważywszy, że orzekać wypada o uszkodzeniu matki i śmierci płodu.

Rozpocznijmy od dziecięcia.

Oględziny łącznie ze wszystkiemi szczegółami przez matkę do protokółu podanemi, pozwalają nam czynić wnioski niewątpliwe. Wykazać bowiem można, że poród i śmierć płodu w przyczynowym są związku ze szamotaniem się matki z parobkiem.

Jak więc orzekać w tym względzie? Śmierć płodu, która wynikła z uszkodzenia matki. Jakiegoż to rodzaju uszkodzenie według prawa karnego? W ustawach nie ma żadnéj skazówki: jak orzekać o takim przypadku. Wszelkie uwagi nad tym przedmiotem stają się odtąd prawniczemi, rozbierać pytanie z tego stanowiska nie jest już rzeczą lekarza sądowego, który swoje zrobił, jeżeli wykazał związek między czynem a skutkiem tegoż. Czynność lekarza sądowego widzę w takim razie załatwioną, będzie zatém zadaniem sędziego rozbierać rzecz tak, jak tego umiejętność prawnicza i przepisy wymagają. Pod jednym tylko warunkiem czynność lekarza nie byłaby jeszcze ukończoną, a to wtedy, jeśliby

w szamotaniu i we wszystkich okolicznościach odnoszących się do niego upatrzyć mógł nader ukryty zamiar sprowadzenia przedwczesnego porodu lub spędzenia płodu. Stwierdziwszy w takim razie zapatrywanie swoje jak najdokładniéj, wytknąłby na ten czas sędziemu drogę do ocenienia przypadku śledzonego.

W naszym przypadku nie podobna dopatrzeć się jakiéjbądź okoliczności wskazującéj zamiar sprowadzenia przedwczesnego porodu, dla tego ze strony lekarskiéj podane być może jedynie zdarzenie tego porodu i śmierci płodu, jako skutek uszkodzenia matki, ocenienie zaś zdarzenia tegoż pod wzgędem karnym wyłącznem pozostać musi zadaniem sędziego.

Zobaczmy, jaką opinią dać można o stanie matki? Zbadano jéj stan ósmego dnia po porodzie, takowy nie różnił się natenczas niczém od stanu kobiety po porodzie prawidłowym.

W okresie tak wczesnym po porodzie gwałtownie sprowadzonym nie podobna orzekać o stopniu uszkodzenia, albowiem nie ma żadnego pewnego punktu oparcia. Już teraz nazwać go ciężkiem nie ma powodu, powiedzieć, iż jest lekkie obrażenie? Łatwoby dalszy przebieg połogu mógł kłam zadać takowemu twierdzeniu, albowiem poród gwałtownie przyśpieszony o wiele łatwiéj niepomyślne po sobie pociągnąć może następstwa, niżeli zwyczajny; widziałby się lekarz potém w przykrém położeniu cofnięcia pierwotnego zdania, coby świadczyło, że nie zastanawiał się należycie nad wszelkiemi możliwemi następstwami. Takie postępowanie nie obudza bynajmniéj zaufania do sztuki lekarza sądowego, który wydawszy wyrok stanowczy przed upływem dni dwudziestu, w obronie swojéj odwołać się nawet nie może do usterków w ustawodawstwie oznaczającém stopnie cielesnych uszkodzeń.

Ponieważ więc rozbiór tak śmierci płodu jak i uszkodzenia matki ze stanowiska sądowo-lekarskiego poprowadziło do tak niezgodnych ze sobą wypadków, słusznie przeto powiedzieć można, iż zupełnie usprawiedliwiony jest podział rzeczy na dwie części i orzekanie o każdéj z osobna. Inaczéjby się rzecz miała, gdyby w prawie karném znachodził się ustęp téj osnowy, iż każdy przypadek, w którymby w skutek uszkodzenia matki nastąpiło poronienie lub poród przedwczesny, uważany być musi, jako ciężkie cielesne uszkodzenie matki, bez względu na następstwa dalsze porodu przedwczesnego u matki; albo że każdy taki przypadek li tylko wtedy uważanym będzie jako lekkie uszkodzenie, jeśli u matki nie okażą się przykre następstwa porodu przedwczesnego.

Przy tak szczegółowo opiewającéj ustawie byłoby zadaniem lekarza nierównie łatwiejsze, orzeczenie tém dokładniejsze. Lekarz nie widziałby potrzeby rozwodzenia się széroko nad przypadkiem, czego bynajmniéj nie pragnie sędzia, któremu wyłącznie idzie tylko o wykazanie związku przyczynowego między uczynkiem i następstwem, ostatecznie o kwalifikacyą uszkodzenia pod względem karnym. Pomijać zaś tego nigdy nie powinien, jeśli mu nie podobna umieścić przypadku w jednéj z kategoryi uszkodzeń cielesnych, albowiem li tylko wtedy przekona sędziego, iż orzeczenie dla braku téj lub owéj okoliczności stać się musiało niezupełném.

Powracając więc do przedmiotu orzeczenia w naszym przypadku, należy poddać pod wyłączny sąd sędziego kwalifikowanie śmierci płodu wynikłéj z uszkodzenia matki, stanowcze zaś ocenienie uszkodzenia matki odwlec do czasu, kiedy według ustawy karnéj o niém dokładnie orzekać można, t. j. do dnia 20go po porodzie.

W takiéj to myśli ułożono orzeczenie następujące. *(D. c.)*

PRZYCZYNEK
do kazuistyki chorób ucha środkowego,

podał
Dr. J. Warschauer.

(Ciąg dalszy.)

Następujące uwagi nasuwają się przy rozważaniu wyżéj przytoczonych historyj chorób.

Najważniejszą przyczynę niebezpieczeństwa stanowi stosunek mechaniczny części przyległych bębenka, albowiem d n o b ę b e n k a czyli d o l n ą ś c i a n ę przedziela warstwa kostna cienka przeświecająca od żyły szyjnéj wewnętrznéj. Na odcinku przodkowém bębenka biegnie tętnica głowowa wewnętrzna również przedzielona deli-

katną blaszką kostną, często nawet niedokładnie rozwiniętą, od bębenka. Górna ściana czyli sklepienie bębenka leży między błoną śluzową powlekającą bębenek i błoną mózgową twardą, wraz ze zatoką skalistą górną, ściana ta jest bardzo cienka, a nawet w dziurki zaopatrzona, posiada nadto szparę nawet u dorosłych istniejącą, zwaną szparą skalisto - łuskowatą. Wewnętrzna ściana czyli błędnikowa mało wywiera oporu przeciw rozpostarciu się sprawy zapalnéj na ucho wewnętrzne, a tém samém na błony mózgowe powlekające nerw słuchowy, gdy znowu wyrostek sutkowy tuż za sobą ma zatokę poprzeczną.

Pytam się, czy istnieje w ciele ludzkiém jama ograniczona do tak małéj przestrzeni, któraby miała w pobliżu tyle ważnych części i któraby przez swe położenie anatomiczne była tak narażoną na niebezpieczeństwa przez sprawę ropniczą i przez owrzodzenie ścian, jak właśnie bębenek?

Lecz nie tylko cienkość ścian kostnych ułatwia powstanie ropnicy, gdyby nawet jama bębenkowa miała ściany kostne grube, to i tak sama bliskość żył ułatwia powstanie zaskrzepów i ropnicy.

W Niemczech Prof. Lebert pierwszym był co zwrócił uwagę na liczne następstwa zapalenia ucha i zarazem starał się wykazać niebezpieczeństwo zapalenia żył zatokowych, przez które zapalenie szerzy się na opony a nawet i na mózg sam, jak niemniéj na żyły szyjne i płucowe. Podług Leberta zapalenie zatok żylnych cechuje zimno trzęsące, często się powtarzające wśród przewlekłego otoku usznego, obok pojawów gorączki durzycowéj. Bardzo często w klinikach lekarskich uważają przypadki tego rodzaju (acz niewłaściwie) za durzycę, atoli zwykle ból głowy ogranicza się do jednéj połowy i wzmaga się przez ucisk, często występują okresowo majaczenia naprzemian z pojawami ucisk znamionującemi. Pojawy osłabienia i porażenia kończyn mają charakter niestały, wahający, natomiast niedostaje właściwych objawów durzycowych i nie ma różyczki durzycowéj, bólu w okolicy biodrowo - kątnicowéj, obrzmienia śledziony, biegunki, zapalenia oskrzel i t. d.

Wątpliwy charakter niemocy, która się obok tętna miernie przyśpieszonego wlecze przez tydzień, a nawet przez dwa tygodnie, jak niemniéj ciągle trwający lub czasowo występujący otok uszny powinny nakierować uwagę lekarzy na ucho i na mózg.

Jeśli jednak choroba nie przebiega ostro i nie zabija, natenczas zwykle w drugim lub trzecim tygodniu zjawiska ropnicze powstają.

Zimno trzęsące czasem zachowuje tak stałą kolejność, że niektórzy lekarze błędnie rozpoznawają zimnicę, jednakowoż nigdy nie uważano wybitnego przepuszczania (przerwy), albowiem osłabienie, pojawy mózgowe, wahanie tętna trwają bez przerwy.

Zwolna, jakkolwiek nie statecznie występują objawy przemawiające za złogami ropiastemi, w płucu lub stawach, czasem w tkance podskórnéj, chorzy, którzy z razu byli zatkani nabierają skłonności do biegunki, wydzieliny odbywają się nieregularnie, nakoniec śmierć wśród śpiączki zakończa cierpienie. Bieg choroby zwykle bywa szybki ostry i złośliwy.

Virchow naucza, że nie przez zapalenie ścian żylnych (*Phlebitis*), lecz przez tworzenie się skrzepów i zakażenie krwi tworami rozpadowemi choroba powstaje.

Lebertowi niemniéj należy się zasługa, że zwrócił uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi między ropniami mózgowemi i cierpieniami ucha. Czwarta niemal część ropni mózgowych zauważanych, zdaniem Leberta pochodzi z pruchnienia kości skalistéj. Jeśli zważymy przypadki, które opisano w literaturze chorób ucha, to przekonać się możemy, że cierpienia uszu jeszcze częściéj zrządzają ropnie mózgowe, tém samém bardziéj jeszcze uwzględnianą być powinna uwaga Leberta, który radzi, aby w danym przypadku ropnia mózgowego nigdy nie zaniechano poszukiwania co do choroby ucha wewnętrznego.

Zwykle między powierzchnią kości skalistéj i ogniskiem ropniowém w mózgu, znajduje się istota mózgowa jeszcze (względnie) zdrowa, nadto błona twarda mózgowa w okolicy sklepienia bębenkowego bywa znakomicie zgrubiałą, rzadziéj oba ropnie są w związku nieprzerwanym, dodać również należy, iż doświadczenie naucza, że wydarzają się znaczne zniszczenia istoty mózgowéj bez gorączki i bez zboczeń bądź umysłu bądź ruchu, ból głowy gwałtowny, umiejscowiony, stały, na ucisk wzmagający się, często bywa pojawem

jedynym ukrytego zapalenia i ropienia mózgu, często śmierć nagle przychodzi śród drgawek i rażenia. Otok uszny równie często zrządza zapalenie ropiaste opon mózgowych.

Dwiema drogami rozpościera się zapalenie bębenka na błony mózgowe, albo przez sklepienie (ku górze), albo na wewnątrz przez dziurkę słuchową przewodu słuchowego, wewnętrznego (*porus acusticus*).

Oględziny pośmiertne najczęściéj wykazały chorobę sklepienia i błony twardéj powlekającéj je, pochodzi to może stąd, że zboczenia téj części podstawy mózgu bez ścisłego badania i bez poprzedniego wydobycia i gruntownego oglądania kości skalistéj tuż po wyjęciu mózgu wpadają w oczy, gdy tymczasem inne zmiany kości skroniowéj wymagają większego mozołu i dopiero odszukane być muszą.

Dotychczas przeto nie jest udowodnioném, że tą drogą choroba przeważnie się rozpościera, jakkolwiek anatomiczne właściwości przysługujące sklepieniu bębenkowemu znacznie ułatwiają rozpostarcie się choroby w kierunku przerzeczonym.

Przypomina mi się szpara skalisto-łuszczasta i gałązki tętnicze przechodzące tamtędy od błony twardéj mózgowéj do błony śluzowéj ucha środkowego, przez co zboczenia w odżywianiu bębenka i wyrostka sutkowego oddziaływają na przerzeczony odcinek błony twardéj mózgowéj.

Przypomina mi się rozrzedzenie kości, które sprawia, że sklepienie bębenkowe tak dalece jest ścieńczone, że nieomal prześwieca, czasem nawet posiada ustępy bez poprzedniego pruchnienia; jasną przeto jest rzeczą, że w razie, w którym między błoną śluzową bębenka i błoną twardą mózgową nie ma wcale żadnéj, lub tylko cienka znajduje się warstwa pośrednia, łatwo sprawa zapalna rozpościerać się może.

Atoli w literaturze znachodzić również można przypadki, w których sklepienie bębenka w skutek otoku nie było zajęte, a w których cierpienie przez przewód wewnętrzny słuchowy rozpostarło się na opony mózgowe, lubo nie udaje się wykazać, w jakim stanie znajdują się części przedzielające te okolice od siebie.

Wiadomo również, że zapalenie i ropienie ucha środkowego przenosi się na błędnik, a stąd na dziurkę słuchową wewnętrzną, ściana błędnikowa bębenka, czyli przedziałka między uchem środkowém i wewnętrzném jest bardzo cienka, nadto przez nadżarcie części położonéj między okienkiem okrągłém i podługowatém powstaje związek nieprawidłowy obudwu okienek ułatwiający rozpostarcie sprawy chorobowéj.

Dr Gruber w oddziale lek. głównego Dra Standhartnera obserwował przypadek, w którym nie pruchnienie lecz zwyczajne zapalenie ucha wewnętrznego rozpostarło się na mózg, ponieważ zaś przypadek wspomniony ma niejakie podobieństwo do przypadku pierwszego przezemnie opisanego, a Dr. Gruber podaje oględziny pośmiertne, przeto sądzę, że nie od rzeczy będzie przytoczyć na tém miejscu historyą choroby.

(D. c. n.)

KILKA UWAG

opartych na własnych spostrzeżeniach klinicznych nad usypianiem chorych za pomocą chloroformu w różnych celach leczniczych,

(z przeszłych lat kliniki chirurgicznéj)

napisał Jan Gawlik,

t. adj. klin. lek. Wszechn. Jagiell.

(Dokończenie.)

34.

Odrobienie sztuczne zarosłéj po porodzie pochwy u włościanki 32 lat mającéj ciałotworu silnego.

Usposobienie przed operacyą bardzo lękliwe i rozdrażnione. Oddech obojczykowy, 34 na minutę, tętno 96. Po 7miu minutach znieczulania tętno podniosło się do 106. Chora oddychała bardzo niespokojnie, a dopiero w 10 minut później zaczęła zasypiać. Tętno 120, oddech zawsze przyśpieszony. Nie mogąc się jednak doczekać zupełnego uśpienia, przystąpiono po półgodzinném znieczulaniu do operacyi. Tętno spadło do 100, ruchy oddechowe bardzo drobne, przerywane. Chora podczas operacyi z małemi tylko przestankami jęczała nieznośnie i wyprężała się gwałtownie, mimo, że ciągle trzymałem przed jéj ustami przyrząd z chloroformem. Usnąwszy bezpośrednio po skończonéj ope-

racyi nie obudziła się aż po upływie trzech godzin. Tętno 88, oddech powolny 20. Operacya trwała 35 minut, znieczulanie 65; chloroformu zużyto drachm 15. Chora czuła jakieś bóle, ale jakby przez sen.

35.

Wyłuszczenie trzech palców środkowych u ręki z powodu zdruzgotania tychże u parobka wiejskiego 25 lat mającego, silnéj ciała budowy.

Usposobienie przed operacyą pełne trwogi, zwątpienia. Oddech przeponowy, tętno 116. Ponieważ u rzeczonego chorego po dwóch minutach oddychania chloroformem tętno i oddech tak podupadły, że go wszelkiemi trza było cucić sposobami, wykonano operacyą na powróconym do przytomności bez dalszego znieczulania.

36.

Prostowanie skurczonéj i stężałéj w kolanie odnogi za pomocą szyny wyciągającéj u panny 20letniéj, ciałotworu wątłego.

Nadzwyczajne wycieńczenie i osłabienie z powodu długotrwałego cierpienia. Usposobienie przed operacyą na pozór odważne, lecz rozdrażnione. Oddech obojczykowy, ruchy drobne, 42 na minutę, tętno 160. Po 14 minutach zaczęła zasypiać. Tętno 164, oddech ten sam przyśpieszony. Zasypiając odbywała ruchy rękami, domagając się od czasu do czasu niezrozumiałemi słowy, by jéj dolano więcéj chloroformu. Gdy w kwandrans póżniéj chciano przystąpić do operacyi, natenczas chora na pozór uśpiona, zerwawszy się nagle, otworzyła oczy, prosząc usilnie, by ją daléj znieczulano, że niebawem uśnie. Lecz dopiero po 26 minutach tętno zaczynało opadać; czasem zwolniało do 90, to znów za najmniejszym w sali szelestem podniosło się do stu kilkunastu, gdyż chora dopóki tylko cokolwiek była jeszcze przytomną, ciągle się lękała, by nie przystąpiono do operacyi przed jéj zupełném zaśnięciem. Po 58miu minutach znieczulania tętno spadło do 88, oddech stał się głębokim, chrapliwym, 20 na minutę. Twarz zbladła, usta zwężone zacięły się gwałtownie. Głowa kurczowo w tył zarzucona. Mimo tego oddziaływanie na operacyą było tak gwałtowne, że choréj nie można było utzymać na stole operacyjnym w należytym spokoju. Dla tego też nie mogłem ani na chwilę usuwać chloroformu. Dopiero, gdy odurzona zaczęła pianę z ust toczyć, a język pomiędzy zębami zaciskać, zaprzestałem znieczulania, by nie przebrać miary. Przy układaniu wyprostowanéj odnogi do odpowiedniego przyrządu chora obudziła się sama. Tętno 150, oddech 38. Operacya trwała 46 minut, znieczulanie 90. Odurzenie trzy i pół godziny. Chloroformu zużyto cztéry uncye. Zapytana co do czucia, zeznała wytrzeźwiona, iż pod sam koniec operacyi okropne cierpiała boleści. W przeciągu następnych dwóch dni trapiły chorą ciągłe nudności tak, iż kilkanaście razy wymiotowała.

KORRESPONDENCYA Z PODOLA

Dra Łążyńskiego.

Z Uszyckiego powiatu na Podolu.

(Dokończenie).

O cyrulikach i szkodliwości pokątnego leczenia w ogóle, wiele u nas, zwłaszcza ostatniemi czasy, pisano, powstając na to złe i podając środki do jego usunięcia. Nie chcąc więc powtarzać rzeczy wszystkim wiadomych, dodamy tylko, iż złe to u nas jeszcze na większą skalę się praktykuje niż gdzieindziéj, a do jakiego stopnia doszło u nas zuchwalstwo cyrulików, możecie wnosić z tego, iż o miedzę ztąd w miasteczku Studennicy jest żyd cyrulik operujący zaćmę (*sic!*), łatwo domyślicie się, z jakiém powodzeniem dla wzroku chorych.... Amatorów zwabia sobie tym zachęcającym zresztą argumentem, iż jak mu się rękoczyn nie powiedzie, to nic za fatygę nie weźmie. Nie wiem wiele téż zabrał za swą fatygę, faktem jest tylko, że mu to wykalanie oczów ludziom płazem dotychczas uchodzi. Ale czy to takie jeszcze rzeczy uchodzą tym panom! A handel krwią ludzką, którą ci oprawcy garncami toczą z biednego ludu po wsiach i miasteczkach codziennie; ich barbarzyńskie sposoby leczenia najprzeróżniejszych chorób niewłaściwemi środkami, po czém nieraz dozgonne pozostaje kalectwo, jeżeli nie śmierć przedwczesna nastąpi; a szkodliwy ich wpływ moralny, jaki wywierają na nieoświecone warstwy społeczeństwa, z interesu własnego starając się utrzymywać w nich wiarę w zgubne przesądy i najdziksze teorye własnego wymysłu, nie sąż to wszystko zbrodnie wołające o pomstę do Boga? Z tém wszystkiém jednakże trudna, niepodobna z nimi walka w obec dzisiejszego porządku rzeczy. Poparcia ze strony władz właściwych w tym względzie nie mamy żadnego; moralny zaś wpływ jednostek w obec trudności zadania zbyt powolny, a więc bezowocny prawie. I biedny lekarz z bólem serca zmuszony nieraz patrzeć przez szpary

na niejedno nadużycie ubliżające nauce, prawu i prawdzie, nie będąc w stanie zaradzić złemu.

Obok tego, na drodze skutecznych działań lekarza w praktyce żydowskiéj, stoi drugi wróg, jak powiedziałem, ubóstwo, nędza i co za tem idzie, niepodobieństwo postawienia chorego w przyjaznych wyzdrowieniu warunkach. Do jakiego stopnia nie raz posuniętą bywa nędza w téj klassie, zwłaszcza po naszych Podolskich miasteczkach, o tém dokładne wyobrażenie ten tylko mieć może, kto na nią patrzał własnemi oczami. Doprawdy, przychodzi nie raz dziwić się, że też ustrój ludzki przy podobnych warunkach istnieć może.... Pomijając już złe i niepożywne pokarmy, niechędóstwo, pełną plugastwa pościel i bieliznę, wilgotne i ciasne pomieszkanie, ale powietrze! powietrze zatrute odrażającemi wyziewy, którym żyje i oddycha biedny syn Izraela, zdaje się nie czuć potrzeby innego..... to jedno co może zniweczyć wszystkie zabiegi i starania lekarza. Bo pytam się: cóż pomoże, by najmędrzéj skomplikowana recepta, jeżeli choremu brak najpierwszych warunków do odżywiania ustroju—stosownego pokarmu, powietrza, i tak niezbędnego w chorobie spokoju? Tam, gdzie nieraz w jednéj ciasnéj i wilgotnéj izdebce obok dotkniętego durem lub gorączką powrotną członka rodziny i jeść gotują i sprzedają skóry, nadto w téjże saméj izbie mieści się kilkoro małych dzieci na brudnych i cuchnących barłogach, kilka kóz i mnóstwo ptastwa domowego, kur, gęsi, kaczek—cóż dziwnego, że pomimo najracyonalniejszéj terapii, chory rzadko wraca do zdrowia i lekarz nie zdoła zapobiedz szerzeniu się epidemii, z których każda w téj klassie najwięcéj ofiar porywa zazwyczaj.

Z kolei jeszcze słów kilka o jednéj niemałéj przeszkodzie natrafianéj w praktyce żydowskiéj, a mianowicie o fanatycznem przestrzeganiu przepisow talmudowych w téj klassie. Któż nie wie o możliwości udzielania kiły niemowlętom przy spełnianiu obrządku obrzezania? Wypadki to jednak rzadkie u nas, szczególnie na prowincyi, gdzie czystość obyczajów wzorowa. W praktyce naszéj nie zdarzyło nam się widzieć coś podobnego ani razu. Ściśle wykonywanie przez niewiasty izraelskie obmywań ciała po każdém czyszczeniu miesięcznem, w pewnych zdarzeniach bywa walną przeszkodą w leczeniu. Leczyliśmy młodą izraelitkę, dotkniętą przewlekłym gośćcem stawowym, któréj nie było sposobu wyperswadować i nakłonić ją do zaniechania tych peryodycznych kąpieli, które przy najgorszém urządzeniu tutejszych łaźni żydowskich, niesłychanie jéj szkodziły i niweczyły wszystkie korzyści naszéj terapii z wielką osiągane pracą. Na wszystkie moje perswazye zawsze jednę odbierałem odpowiedź: „tak się godzi!"—Inną razą znowu cierpiący na zapalenie rogówki (*kératite vasculaire superficielle Desmarres*), izraelita pomimo daleko posuniętéj choroby, pomimo dotkliwych bólów głowy i wielkiego światłowstrętu, dla czego dnie całe zmuszony był przebywać w ciemnéj izbie, zawiesił na czas jakiś kuracyą i nie chciał zażywać proszków kalomelowych, które mu widoczną ulgę robiły, dla tego tylko, iż w skład tych proszków wchodził cukier zwyczajny, a przepis religijny nakazywał w tym czasie używanie tylko cukru tak zwanego „pejsacznego", ponieważ to było w dnie Pajsachu (Paschy).—Choroba więc postępowała sobie w najlepsze, chory cierpiał, a ja zmuszony byłem zostawać tylko widzem, niestety! posłać bowiem o parę mil do apteki po te same proszki tylko bez cukru, chory się nie decydował.—A komuż z lekarzy niewiadomo, że w dzień Szabasu żaden żyd ognia nie rozniecí w domu, chociażby takowy niezbędnie był potrzebny dla przygotowania jakiego lekarstwa choremu, np. kataplazmów ciepłych, napoju jakiego lub t. p. Silniejszy tu zabobon czy przepis religijny nad wszystko! Napróżno by się kto silił przekonywać i dowodzić fanatykom, że są w błędzie! lekarzowi też w takich razach pozostaje tylko uledz, wbrew konieczności i przekonaniu własnemu.

Skreśliliśmy wam pobieżny zarys stosunków społecznych praktykującego lekarza u nas, odnośnie do różnych warstw towarzystwa naszego. Jakkolwiek blady, nieudolny to obraz i wiele pominięto w nim stron takich, których albo dostrzedz nie umieliśmy wcale, albo nam pewne względy pominąć kazały. . . zawsze jednak i z tego, cośmy powiedzieli wyżéj, zdaje nam się jasno i wybitnie przeglądać ta myśl, że droga praktykującego lekarza u nas, jest to droga ciężka i nie samemi tylko usłana różami. Los wybranym swoim tylko osładza ją i umaja; dla reszty przeznaczając twardy żywot pracy w pocie czoła, bez wypoczynku i ochłody. — Obecna chwila może najbardziéj stwierdziła prawdę tego założenia... Lecz czy przeto lekarzowi należy wyrzec się swego powołania i wzniosłéj roli, jaka nań przypadła na świecie? Bynajmniéj! Zawód nasz, to kapłaństwo, któremu nie wolno sprzeniewierzyć się dla żadnych, jakieby one były, widoków i egoistycznych pobudek... Walczyć cierpliwie i jak żołnierz na placówce, wytrwać na swém stanowisku do końca, chociażby za to odebrać tylko cierniowy żywot nieuznania i nędzy w nagrodę... to, zdaniem naszém, święty obowiązek każdego lekarza.

ROZMAITOŚCI.

Zamianowania urzędowe.

Jego ces. król. Apostolska Mość najwyższém pismem gabinetowém z dnia 31 Sierpnia r. b. na prośbę c. k. pierwszego lekarza przybocznego Dr. Jana Seeburgera zezwolić raczył na przeniesienie tegoż na spoczynek, udzielając mu w uznaniu długich i gorliwych usług order korony żelaznéj klassy drugiéj z uwolnieniem od taks, na miejsce jego J. c.

k. Apost. Mość raczył najłaskawiéj powołać zamianowanego świeżo referentem lekarskim w ces. Ministerstwie stanu Dra Löschnera, pozostawiając go nadal na téj godności, na pierwszego swego lekarza przybocznego, a Dra Hermana Widerhofera na lekarza przybocznego Ich Ces. Wysokości najdostojniejszego Arcyksięcia następcy tronu i Najdostojniejszéj Arcyksiężniczki Gizeli.

Dr. Ignacy Ressig, dyrektor szpitala głównego we Lwowie, zamianowanym został radcą lekarskim krajowym tamże.

Potwierdzenie ograniczone nowoobranych dostojników Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skład nowoobranego Senatu Akademickiego uzyskał najwyższe potwierdzenie z wyjątkiem godności Rektora, która ulegnie ponownemu wyborowi. Jak już donieśliśmy Prfra Dietla, na którego padły głosy obiorcze, przeniesiono tym czasem na stan spoczynku.

Ruch gości zdrojowych w Krynicy.

Szósty spis gości zdrojowych w Krynicy, obejmujący przeciąg czasu od 16go go 31 Sierpnia r. b., wykazuje, iż w ciągu téj pory przybyło tutaj na kuracyą rodzin 76, składających się z 107 osób, między któremi z krajów c. austryackich było rodzin 43, z zagranicy zaś 33 famili.

W ogóle od chwili otwarcia tegorocznéj pory zdrojowéj bawiło dotychczas rodzin 517, osób 962.

Liczba wydanych dotąd kąpieli wynosi:

13769 kąpieli wanien̄nych dla dorosłych
247 „ „ „ dzieci
335 „ natryskowych
3502 „ nasiadowych
535 „ żelezisto-borowinowych
1401 okładów żelezisto-borowinowych
505 kąpieli rzecznych.

Lekarzy praktyką trudniących się było sześciu, a zastęp ich pomnożył świeżo tu przybyły Dr. Ściborowski. Liczbę zaś (8) lekarzy zakład tutejszy zwiedzających zwiększyli Dr. Estreicher z Paryża. — Dr. Walkowski z Warszawy.— Dr. Fierich c. k. fizyk z Sącza.— Dr. Jakubowski lekarz Szpitala obłąkanych i Dr. Riedmüller z Krakowa — tudzież Dr. Kawalerski ze Strzyżowa.

Panujący nagminnie nieżyt kiszek w sąsiedniéj okolicy, dostał się w udziale i gościom zdrojowym w Krynicy bawiącym, lubo w żadnym wypadku nie pojawił się złośliwie. Czerwonkę *(dysenteria)* zauważano tylko u kilku (5) osób, a jéj przebieg łagodny już w 7ym dniu dozwalał chorym ich wyzdrowienia. Wielkie upały w Lipcu i nagłe zmiany ciepłoty powietrzni w Sierpniu, przy niepomiarkowaném używaniu jagód i owoców, były prawdopodobnie główną tych cierpień przyczyną.

Piękna pora czasu, ciepło dochodzące w południe do 25° C., pomimo chłodnych poranków i wieczorów, zatrzymuje jeszcze wielką liczbę gości w tutejszym zakładzie zdrojowym, tak iż w pierwszych dniach Września jeszcze po 160 kąpieli wanien̄nych w Krynicy wydawano, a liczba osób tu obecnie bawiących do 300 dochodzi, gdy po innych zdrojowiskach podkarpackich o téj porze zaledwo po kilkadziesiąt osób bawić zwykło.

Do uprzyjemnienia pobytu w Krynicy tegorocznym gościom przyczyniły się nietylko liczne koncerta przejeżdżających artystów, ale nadto Teatr polski od 5 tygodni stale tu bawiący, którego towarzystwo dramatyczne dotąd 15 przedstawień scenicznych już odegrało.

Ruch gości zdrojowych w Żegiestowie.

Przez miesiąc Sierpień przybyło do Żegiestowa dla leczenia się osób 30, w liczbie tych znajdowało się dwóch lekarzy i dwóch dostojników kościelnych, t. j. Arcybiskup obrządku wschodnio-katolickiego Jego Excellencya ks. Sembratowicz i biskup z Węgier. Jestto prawdopodobnie ostatni w tym sezonie poczet chorych, na którym zamyka się tegoroczna pora zdrojowa, a w niéj rozdano 1800 kąpieli.

Nie uprzedzając sprawozdania, które w swoim czasie podać nie omieszkamy, powiemy tylko nawiasem iż zjazd tegoroczny zaliczyć wypada do nader słabych, prawie niepraktykowanych za naszéj pamięci. — W czasie, kiedy Żegiestów jeszcze nie był znany lekarskiéj publiczności i był tylko dowolném zbiegowiskiem hidrodiletantów, kiedy wodę lekarską na kąpiele grzano pod gołém niebem a kąpywano się społem w jednéj łażni, oponami z płótna podzielonéj na komórki, kiedy mieszkano w szałaszach i klatkach a żywiono się sposobem ludów koczujących u wspólnego ogniska rybami i zwierzyną, w czasie, kiedy zdrojowisko dla złych dróg swych było prawie nieprzystępném — słowem, kiedy Żegiestów był jeszcze w stanie dziewiczym: zakład w mowie będący nie wiele mniejszą jeżeli nie taką samą co w bieżącym roku cieszył się frekwencyą. A przecież między Żegiestowem dawniejszym a teraźniejszym wielka różnica!

Dziś mamy w Żegiestowie mieszkanie wcale nie złe, łazienki chociaż nie wzorowe, lecz wcale nie ustępujące Krynickim i tak pożądane, a w żadném zdrojowisku krajowém nie znajdujące się kąpiele rzeczne w Popradzie i kierunek nad kuracyą, oraz pomoc w potrzebie; mamy w Żegiestowie stół smaczny, zdrowy a tańszy, niż w zakładach postronnych i drogi do zdrojowiska wcale dobre, pocztę w miejscu, maszyny, przyrządy i inne czynniki pomocniczo-lekarskie albo nieznane przedtem, lub z ciemnego empiryzmu sztuką wydobyte i do kuracyi zdrojowéj racyonalnie zastósowane — krótko mówiąc, zdrojowisko posiadło już żywotne waranki bytu, rozgłos skuteczności wód swoich, mających cechę odrębną, sobie tylko właściwą, w całym kraju i w tym krótkim okresie życia swego zrobiło ku lepszemu i postępowi co można było.

Jakże wywiązała się ze zadania swego ta część publiczności, któréj opatrzność powierzyła straż czujną nad zdrojowiskami — jéj powołanie, szafunek temi skarby — głos publiczny opiekę nad niemi a miłość kraju i nauki włożył nań

obowiązek moralny podnoszenia zdrojowisk ojczystych?! — Niechaj na to odpowiedzą ci, których ono dotycze, a będzie w tém zarazem odpowiedź, dla czego w Żegiestowie tak słaby tego roku odbywał się ruch chorych.

Może mi kto zarzuci, iż w Żegiestowie brak wygód itp. Nie przeczę temu. Jest w tém zarzucie połowa prawdy, lecz czyż wiek młodociany zakładu nie usprawiedliwia nas z tego, czyż z najmodniejszych dziś zdrojowisk nie wyrywa się głos żalu i narzekania? Jestem od lat sześciu lekarzem zdrojowym, znam wszystkie zdrojowiska krajowe i wiele zagranicznych, wszędzie są żądania i pragnienia niezaspokojone, utyskiwania na to lub owo — i inaczéj nie będzie jak długo zjeżdża się publiczność różnorodna pochodzeniem, pozycyą towarzyską, stosunkami materyalnemi i t. d. Czem się to jednak dzieje, że publiczność polska, jak doświadczenie uczy, u wód zagranicznych daleko mniéj jest wybredną, na skromném poprzestająca a nawet z pobłażaniem w takich razach, w których dla zdrojowisk krajowych surowéj zapewnie nieszczędziłaby przygany?!

To bierne, niekiedy nawet nieżyczliwe zachowanie się, ten brak wszelakiego poparcia ze strony lekarzy krajowych zniechęca zupełnie właścicieli Żegiestowa i zagraża egzystencyi zdrojowiska niewątpliwie jedynego w swoim rodzaju na całym obszarze ziemi polskiéj — upadek jego wydobędzie głośny jęk żalu z tysiąca zbolałych piersi, bo z niém i nadzieja życia uleci, a kraj i nauka poniosą stratę niczém nie nagrodzoną.

G. . . .

Środki ostrożności od cholery.

Dalekie widmo cholery tę przynajmniéj ma korzyść, że obudza uśpioną niekiedy czujność zwierzchności na pilne potrzeby zdrowia ogólnego. Krzątają się w tym względzie żywo już w głównych stolicach europejskich. We Lwowie także ustanowiono komissyą zdrowia stałą w tym kierunku działać mającą a zostającą pod bezpośredniém przewodnictwem Jego Excellencyi namiestnika feldm. porucznika bar. Paumgartena. Zapewne i Kraków nie pozostanie w tyle. A zaiste nie mało znalazłoby się roboty, jeżeliby tylko szczerze zająć się chciano uprzątaniem wszelkich nieczystości również z placów publicznych i ulic, jak z dziedzińców i domostw. Nie dość zwrócić uwagę na celniejsze dzielnice miasta, lecz baczyć także należy na zaułki i ustronia uboczne, gdzie wieczne znajdują się kałuże, gdzie nie ma ścieków ani wychodków, gdzie zgromadzone szczątki zwierzęce i roślinne różnego wieku i różnéj przyrody tworzą wielką rozkładową pracownią chemiczną, napełniającą całą okolicę wyziewami, dotkliwemi nietylko dla nosa, lecz zabójczemi dla zdrowia. Pomyślećby wartało o częstém przepłukiwaniu wychodków, kanałów i ścieków ulicznych, o stósowniejszym niż dotąd sposobie wywożenia gęstego kału z dołów podwychodkowych za pomocą naczyń szczelnie zamkniętych i nie przepuszczających na powietrze gazów smrodliwych. Zgoła hygiena publiczna domaga się natarczywie zadość uczynienia swym przepisom i zaradzenia szkodliwościom, dopóki jeszcze czas, bo jak mówi przysłowie: Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Rozpisane nagrody.

Towarzystwo marburskie ku poparciu ogółu umiejętności przyrodniczych na wniosek Rosera, następujące ogłosiło zadanie na nagrodę. Według poszukiwań Panuma istnieje stały, przez gotowanie nierozkładający się a co do własności chemicznych nieznany, przytem nader gwałtowny jad zgniły otrzymany z mięsa zgniłego i t. p.] Gdy bliższe poznanie tego jadu zdaje się obiecywać ważne wyjaśnienia względem gorączki zgniłej z ran i względem gorączki w ogólności, towarzystwo marburskie przyrodnicze uchwaliło wyznaczyć nagrodę 100 talarów za pracę najlepszą o chemicznym składzie i własnościach jadu Panuma nadesłaną do Dyrekcyi tegoż towarzystwa aż po koniec roku 1865. Gdy środki szczupłego względnie towarzystwa nie wystarczają na wynagrodzenie zadania w mowie będącego, uprasza więc towarzystwo inne przyrodnicze grona będące w położeniu ku temu, aby złączyły się z tym rozpisem i wyznaczając podobną nagrodę, aby przyczyniły się do poparcia tak ważnego badania jadu Panumowego.

Nagrodę imienia Astleya Coopera udzielaną co 3 lata otrzymał w tym roku Dr. H. Hutchinson za najlepsze opracowanie zadania: „Obrażenia głowy i ich leczenie“ Nagroda wynosi 300 funtów szterlingów (przeszło 3000 zł. a.).— Na rok 1868 ogłoszono na nagrodę zadanie: „O chorobie znanéj pod nazwą ropnicy *(Pyaemia)*.

Nekrologia.

W tych dniach zakończył życie w Kissingen po nagłéj i krótkiéj chorobie skutkiem wąglika professor Robert Remak z Berlina, słynny ze swych prac na polu histologii i fizyologii, a w ostatnich czasach ze swych badań elektroterapeutycznych. Zgasły rodem z Poznańskiego a zatem Polak, ogłosił też w języku ojczystym, a mianowicie w Pamiętniku Tow. lek. Warszawskiego r. 1839 T. II. str. 325 — 375 rozprawę pod napisem: „O budowie nerwów i zwojów nerwowych“. Stanowisko jego jako docenta a późniéj professora Uniwersytetu Berlińskiego zniewoliło go do używania w swych rozlicznych dziełach naukowych języka niemieckiego.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE

Holst, Joh. Beiträge zur Gynäkologie und Geburtskunde. Erstes Heft. Mit 1 Tafel Abildungen. Tübingen. 1865.

Oesterlen, Dr. Fr. Handbuch der medizinischen Statistik. Zweite Hälfte. Erste Lieferung. Tübingen 1864.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.

Do dzisiejszego Nru dołączają się Spostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc Lipiec i Sierpień r. b.